Rok IV. Wtorek dnia 27 listopada 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 271

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 1 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Armja sowiecka do dyspozycji Francji

na wypadek jej wojny z Niemcami.

PARYŻ. W Izbie deputowanych pod czas obrad nad budżetem wojskowym na rok 1935 dłuższe przemówienie wygłosił sprawozdawca generalny tego budżetu, dep Brchimbyud.

Mówca podkreśla, że nie on pierwszy ujawnił stan armji niemieckiej. Uczyniła to najprzód prasa sowiecka. W chwili obecnej źle służy sprawie pokoju ten, kto twierdziłby, że kanclerz Hitler ściśle przestrzega traktatu Wersalskiego.

Niemcy — twierdzi mówca — usiłowały podburzyć przeciw Rosji sowieckiej Polskę i Japonję. Tylko wyraźne porozumienie między Francją a Rosją sowiecką może ustabilizować pokój. Rosja sowiecka posiada armję potężną i dobrze wyćwiczoną, którą zaofiaruje nam na wypadek konfliktu z Niemcami.

„W chwili obecnej, gdy dochodzi się do porozumienia z Sowietami, które posiadają największą armję lotniczą, można być spokojnym o przyszłość" — powiedział dalej deput. Archimbaud.

Przewodniczący komisji wojskowej płk. Fabry, przytaczając cyfry świadczące o rozwoju armji niemieckiej, zaznaczył: „Wszystko wskazuje, że powstaje ca nowa siła wojskowa Niemiec, jest kierowana przeciwko Zachodowi. Już w roku 1927 Niemcy przekroczyły klauzulę traktatu Wersalskiego, a od roku zbroją się w sposób wzbudzający niepokój w całej Europie".

LONDYN. Dyskusja w parlamencie francuskim na temat budżetu wojskowego Francji, w toku której sprawozdawca budżetu wojskowego Archimbaud oświadczył, iż Z. S. R. R. zaofiarował Francji pomoc swej dobrze wyposażonej armji na wypadek wojny Francji z Niemcami, wywołała w Londynie wielkie wrażenie. Popołudniowe gazety londyńskie zaopatrują swe doniesienia w sensacyjne tytuły.

Uroczyste otwarcie linji kolejowej

Kraków — Miechów.

KRAKÓW. W obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków Rządu, przedstawicieli Sejmu i Senatu odbyło się w sobotę uroczyste poświęcenie i otwarcie linji kolejowej Kraków — Miechów — nowego szlaku komunikacyjnego, łączącego Kraków z Warszawą.

Pan Prezydent wraz z otoczeniem przyjechał specjalnym pociągiem w godzinach rannych na dworzec główny. Równocześnie przybyli do Krakowa: premjer prof. L Kozłowski, ministrowie: Floryar-Rajchman, Butkiewicz, Jędrzejewicz, marszałek Sejmu dr. Switalski z grupą posłów i senatorów, prezes BBWR. Sławek, podsekretarze stanu Bobkowski, Korsak i Piasecki, generalicja z wiceministrem Kasprzyckim. Przybyli również: b. premjer Prystor, wojewoda kielecki dr Dziadosz, wojewoda lwowski Belina-Prażmowski.

Otwarcia nowej linji dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej przez symboliczne przecięcie wstęgi.

O godz 11.15 Pan Prezydent R. P. i dostojnicy państwowi wsiedli do wagonu przy dźwiękach hymnu narodowego. O godz. 11.20 pociąg odjechał do Miechowa.

Niezamknięty bilans

ofiarności społecznej.

Z działalności Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Częstochowie.

Prowadzona na terenie powiatu częstochowskiego akcja zbiórki dla powodzian przez Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Częstochowie na czele którego stoi p. Mieczysław Bielawka, Kierownik Starostwa w Częstochowie, od sierpnia do listopada br. przyniosła imponujące wyniki. Lecz wszystko to wobec ogromu nieszczęścia jest niewystarczające. Sytuacja bowiem, jaka zarysowała się już na terenach objętych klęską powodziową, wymaga zorganizowania trwałej pomocy dla poszkodowanych na okres aż do realizacji zbiorów 1935 roku. Pomoc ta objąć musi niemal przeżywienie ponad sto tysięcy osób, lecz także trzeba będzie dopomóc tym ludziom w doprowadzeniu do stanu używalności terenów rolnych, w obsianiu ich przez dostarczenie ziarna, narzędzi rolniczych, nawozów, w utrzymaniu uratowanego żywego inwentarza i zastąpieniu luk, wyrządzonych w nim przez powódź, wybudowaniu nowych chat i budynków gospodarczych, zniesionych przez nawałnicę, słowem ponownem zagospodarowaniu zniszczonych terenów.

To wszystko wymagać będzie wiele miljonów złotych, które dostarczyć musi — w imię solidarności narodowej, w imię wspólnego interesu Państwa i w imię zwykłych uczuć ludzkich — ten ogół naszego społeczeństwa, którego nie dotknęła klęska powodzi i który mimo ciężkich czasów i powszechnego zubożenia, musi jednak zdobyć się na dodatkową i pełną ofiarność. Nie wystarczy tu wybuch uczuciowości, który już dał się zauważyć i przyniósł obfity plon w bezpośrednich datkach całego powiatu. Wynik takiego jednorazowego odruchu ofiarności nie jest dostateczny. Dlatego też Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi musi podjąć akcję systematycznego zbierania funduszów i opodatkowania całego społeczeństwa. W tej chwili nie powinno być ani jednego zakątka ziemi polskiej ani jednej warstwy narodu, ani jednego człowieka, któryby nie przyczynił się do odbudowy i ratowania powodzian. A jednak jest jeszcze pewien odłam społeczeństwa, który nie chce zrozumieć tej strasznej klęski, jaką spowodowały rozszalałe wody i uchyla się od złożenia ofiar w takim stosunku, w jakim złożyła je ludność najuboższa powiatu.

Nie można tu pominąć milczeniem wielkiej ofiarności ludności małorolnej i robotnika polskiego, którzy pierwsi pośpieszyli z pomocą nieszczęśliwym, składając ofiarę ze swych ciężko zdobytych plonów, spełniając w ten sposób obowiązek wobec Państwa i sumienia. To też dziś Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi czuje się w obowiązku złożenia podziękowania tym wszystkim, którym sprawa pomocy powodzianom nie była obcą i złożyli takie ofiary, na jakie ich było stać. Z drugiej strony Komitet Powiatowy opierając się na dotychczasowej ofiarności społeczeństwa — z całem zaufaniem apeluje do wszystkich, by nie szczędzili dalszych ofiar, gdyż dotychczasowa, choć wielka, ofiarność, okazała się niewystarczająca.

Komitet Powiatowy, gromadząc znaczne fundusze i cenne produkty na rzecz powodzian, czuje się w obowiązku perjodycznego informowania za na szem pośrednictwem ofiarodawców powiatu o swej działalności. Chodzi przecież o grosz publiczny, o wpojenie w społeczeństwo przeświadczenia, że nic z dobytku tego nie zostało zmarnowane, albo niecelowo użyte. Ponadto uważa za swój obowiązek wyjaśnić zarzuty, podnoszone przeciwko działalności Komitetu przez ludzi złej woli, którzy dla własnych niskich celów, starają się sparaliżować podjętą akcję i w tym celu rozsiewają niezgodne z prawdą wieści, jakoby zebrane ziemniaki dla powodzian zostały rozdane pomiędzy miejscowych bezrobotnych. Akcja tych ludzi zasługuje jedynie na potępienie i wzgardę, a za swoją niecną robotę muszą ponieść zasłużoną karę. Komitet Powiatowy prosi o ujawnienie nazwisk tych osobników celem pociągnięcia ich do surowej odpowiedzialności.

Stwierdzić należy z całą stanowczością, że zebrane ofiary w całości przekazane zostały Powiatowemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi w Sandomierzu, Jędrzejowie, Brzesku, Dąbrowie, Tarnowie i Mielcu za wyjątkiem ziemniaków, które spowodu choroby raka ziemniaczanego nie mogły być przesłane z obawy przed zarażeniem tamtejszych terenów. Ziemniaki te w ilości 4000 metrów oddane zostały do dyspozycji Powiatowemu Funduszu Pracy, wzamian za co, Komitet Powiatowy otrzymał równowartość w gotówce, która zostanie przekazana na rzecz powodzian.

Komitet Powiatowy znając rozmiary klęski powodzi, jest przeświadczony, że społeczeństwu sprawa ta nie jest obca, że dalsze ofiary na ten cel popłyną i że powiat nasz stanie w rzędzie pierwszych pod względem ofiarności powiatów Rzeczypospolitej.

Oto zestawienie ofiar zebranych w czasie od 1.VIII do 1.IX.1934 r.:

1. Żyta zebrano 195 706.5 kg. przekazano 190.476.5 kg. saldo: 5.230 kg.

Pszenicy zebrano 2.514.5 kg. przekazano 2.514.5 kg, Jęczmienia zebrano 73 kg. przek. 73 kg. Mąki zebr. 1.136.5 kg. przek. 1.136.5 kg. Kaszy zebrano i przekazano 7 kg. Ziemniaków 418.639 kg. Jarzyn 64 kg. Kapusty 465 kg. Słoniny i tłuszczu 75 kg. Wędliny 3 kg. Art. spożywczych 8 kg. Cukru 2 kg. Mydła 9.5 kg. Jaj 1.712 sztuk. Słomy 399.918 kg Siana 6.088 kg. Owsa zebrano 21 kg. Odzieży zebrano i przekazano 147 szt. Bielizny 101 szt. Obuwia 30 par. Tkaniny 589 7 mtr. Sienników nowych 400 szt. Worków nowych zebrano 260 szt. Różnych artykułów spożywczych 77 kg. Cegły 42 800 szt. Wapna 37.500 kg Drzewa zebrano 1 m. 3. Gotówką przekazano 10,758.51 złotych.

Oto bilans ofiarności społeczeństwa powiatu częstochowskiego. Bilans nie ostateczny, gdyż ofiarność dalsza jest najwyższym nakazem obowiązku i sumienia obywatelskiego względem nawiedzionych klęską powodzi braci naszych.

Pierwsze pociągi Kraków-Radom-Warszawa.

KRAKÓW. Dyrekcja PKP. komunikuje, że z dniem 26 listopada br. o godz. 0 01 podejmuje normalny ruch pociągów pasażerskich i towarowych na nowowybudowanej linji Kraków Tunel — Radom — Warszawa. Jako pierwszy pociąg osobowy na tej linji będzie uruchomiony pociąg № 1924, odjeżdżający z Krakowa o godz. 9 45, zaś w drodze powrotnej pociąg № 1921 przyjeżdżający do Krakowa o godz. 10 57. Szczegółowe rozkłady jazdy wszystkich pociągów na powyższej linji ujęto w służbowym rozkładzie jazdy.

Odpowiedź francuska nadeszła do Warszawy.

WARSZAWA. Zgodnie z zapowiedzią, w dniu 25 bm. nadeszła do ambasady francuskiej w Warszawie nota rządu francuskiego. będąca odpowiedzią na zastrzeżenia rządu polskiego w sprawie paktu wschodniego.

Po odszyfrowaniu tej noty ambasador Laroche odwiedził min. spr. zagr. Becka i doręczył mu tekst francuskiej odpowiedzi.

Transport znaczków pocztowych w Grecji.

WARSZAWA. Z Warszawy wysłany został do Konstanzy transport znaczków pocztowych, wykonanych przez polską wytwórnię papierów wartościowych dla rządu greckiego. Ogólna wartość transportu wynosi 20 milj. drachm greckich.

W Konstanzy skrzynie będą przeładowane na pokład „Polonji", która odwiezie je do Grecji. Transportu tego strzegą w drodze specjalnie przydzieleni detektywi.

Przyjechała za swą ofiarą z Łodzi.

WARSZAWA. Z Łodzi przybyła do Warszawy na ślub syna niej. Ruchla Czarnoleska.

Na Nalewkach zbliżyła się do niej kobieta, która usiłowała wyrwać jej torbę. Złodziejkę zatrzymano. Okazało się, że była to znana złodziejka Pesa Katz z Łodzi. która spodziewając się. że Czarnoleska wiezie na ślub wartościowe przedmioty, lub większą sumę pieniędzy jechała za nią z Uodzi, aby ją ograbić. Zuchwałą złodziejkę osadzono w więzieniu.

Uroczyste otwarcie linji kolejowej Radom—Warszawa

WARSZAWA. W niedzielę otwarta została uroczyście nowa linja kolejowa Radom—Warszawa. Wraz z otwartym w sobotę odcinkiem Kraków—Miechów oraz istniejącą już oddawna trasą na przestrzeni od Miechowa przez Kielce do Radomia—nowa kolej Radom—Warszawa składa się na całość wielkiej linji magistralnej, łączącej stolicę z południem kraju. Narazie jest to wprawdzie linja jednotorowa, ale przewidziane jest jej rozszerzenie w przyszłości. Niektóre mosty i większe nasypy budowane są już teraz dla dwóch torów.

Nowa kolej Radom—Warszawa mierzy ogółem 103 km. skracając dotychczasowe połączenie ze stolicą o przeszło 50 klm.

Otwarcia nowej linji dokonał p. premjer Kozłowski.

Dyrektor wytwórni chemicznej sprzedawał tajemnice fabrykacji.

Z polecenia władz śledczych aresztowano inż. T., kierownika fabryki w Tarchominie, jednej z największych wytwórni chemicznych pod Warszawą, za sprzedawanie tajemnicy specyfików, treści recept i doboru składników chemicznych preparatów kosmetycznych. Inż. T. sprzedawał tajemnice zakładowi kosmetycznemu, mieszczącemu się przy ul. króla Alberta I.

O zasiłki dla częściowo zatrudnionych robotników.

ŁÓDŹ. Dziś wyjechała do Warszawy do Min. Opieki Społecznej delegacja Z. Z. Z., która prosić będzie o przyznanie zasiłków z Funduszu Pracy robotnikom zatrudnionym dwa lub jeden dzień w tygodniu. Petycja ma na względzie szereg większych zakładów przemysłowych, w których zamierzona jest sezonowa redukcja pracy do jednego lub dwóch dni w tygodniu.

Węgry zabiegają o poparcie Austrji.

WIEDEN. W sprawie spotkania premjera węgierskiego Gömbösa z kanclerzem Starhembergiem i min. spraw zagranicznych Berger-Waldeneggem podczas polowania na Semmeringu, słychać w tutejszych kołach, że też i poseł włoski w Wiedniu Pretiozi wyjechał na Semmering, aby wziąć udział w tych rokowaniach.

Premjer Gömbös przybył do Austrji tylko w tym celu aby uzyskać od rządu austrjackiego poparcie stanowiska Węgier w konfikcie z Jugosławją, otrzymawszy już poprzednio poparcie Włoch.

Kontratak Węgier w Genewie.

GENEWA. Delegat Węgier Tibot Eckhardt złożył w sobotę wieczór w sekretarjacie Ligi Narodów notę, w której imieniem swego rządu prosi o wpisanie sprawy skargi Jugosławji na porządek dzienny najbliższej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Nar.

Po złożeniu wniosku węgierskiego sytuacja jest tego rodzaju, że mocarstwa muszą obecnie w ciągu tygodnia zająć stanowisko, na co — jak sądziły — miały jeszcze około 8 tygodni czasu.

Reichswehra nie chce być zależną od partji hitlerowskiej.

BERLIN. Koła polityczne z wielkiem naprężeniem śledzą rozwój stosunków między partją hitlerowską a Reichswehrą, w związku z wynikłym w ostatnich czasach antagonizmem.

Zatarg między partją a Reichswehrą powstał na tle niezależności Reichswehry od partji narodowo-socjalistycznej. Generałowie zwrócili Hitlerowi uwagę, że Reichswehra w żadnym wypadku nie zgodzi się na wkraczanie milicji partyjnej w domenę militarną państwa. Zastrzegli się oni także przeciw wprowadzaniu do Reichswehry polityki.

Zacięta walka studentów czeskich z niemieckimi w Pradze.

PRAGA. Ministerstwo oświaty nakazało uniwersytetowi niemieckiemu w Pradze zwrócić historyczne insygnia uniwersytetu Karola uniwersytetowi czeskiemu. Wydanie insygniów miało nastąpić dziś. Uniwersytet niemiecki uchylał się od wykonania zarządzenia ministerstwa.

Wczoraj o świcie studenci niemieccy obładowani zapasami żywności obsadzili stary gmach uniwersytecki t. zw. Carolinum, gdzie mieści się część uniwersytetu niemieckiego i kancelarje rektoratu. Kiedy dowiedzieli się o tem studenci czescy poczęli gromadzić się koło Carolinum.

Studenci niemieccy tymczasem pozamykali bramy i zabarykadowali korytarze. W pewnej chwili w obsadzonej przez studentów niemieckich części gmachu rozległy się odgłosy siekier. To studenci niemieccy rozpoczęli rozbijanie urządzeń sal.

Studenci czescy przystąpili do ataku, wyważyli bramę i wtargnęli do wnętrza. Ze schodów studenci niemieccy poczęli ich razić kamieniami i lać gorącą wodę.

Policja opróżniła okolice gmachu ze studentów czeskich.

W chwili obecnej w gmachu Carolinum, otoczonym silnym kordonem policji, pozostają zabarykadowani studenci niemieccy. Studenci czescy przechodzą w pochodach przez miasto i wznoszą okrzyki antyniemieckie. Policja znajduje się w silnem pogotowiu. Studenci niemieccy pozamykali się również i w innych gmachach uniwersytetu niemieckiego położonych w innych częściach miasta.

Skandaliczna afera obyczajowa.

Uwiedziona przez fortancerza uczenica uczestniczyła w ohydnych orgjach.

STANISŁAWÓW. Policja stanisławowska wykryła skandaliczną aferę obyczajową, której bohaterką jest 16-letnia uczenica gimnazjalna z Katowic, Agnieszka Polterówna.

Przed paru tygodniami Polterówna zbiegła z domu rodzicielskiego razem z zawodowym tancerzem Karolem Bażentem, w którym się zakochała i przyjechała do Stanisławowa.

Widywano ją tam odtąd w lokalach nocnych, gdzie upijała się niejednokrotnie aż do utraty przytomności. Polterówna bywała też często zapraszana do zacisznych gabinetów, gdzie uczestniczyła w ohydnych orgjach.

Rodzice uczenicy odnaleźli wkońcu córkę swoją w Stanisławowie i donieśli o wszystkiem prokuraturze.

Władze pociągną do odpowiedzialności zarówno właścicielkę lokalu, w którym rozgrywały się orgje, jak i Bażenta za uprowadzenie nieletniej uczenicy.

Potworny zbrodniarz zastrzelił żonę we śnie.

WARSZAWA. Do kościoła w Makowie Mazowieckim zgłosił się 30-letni Wincenty Płaszczyński ze wsi Żebry Chude z 17-letnim bratem Bolesławem i poprosił o spisanie aktu zejścia żony swej Rozalji, zmarłej, jak twierdził na serce.

Przypadkowo w zakrystji znalazł się komendant miejscowego posterunku policji. Opowiadanie Płaszczyńskich wydało się mu podejrzane. Kazał więc wezwać lekarza i udał się z nim w asyście 2-ch policjantów do mieszkania Płaszczyńskich. Tam zastali wszystko przygotowane do pogrzebu. Zwłoki, zupełnie ubrane, spoczywały już w trumnie, a w chacie kilka kobiet odprawiało modły. Oględziny zwłok, dokonane mimo oporu ze strony Płaszczyńskich, przyniosły w wyniku rewelacyjne odkrycie. Po odsłonięciu ciała okazało się że Płaszczyńska miała w okolicy serca dużą ranę od kuli. Rana ta okazała się śmiertelna.

Dochodzenie przyniosło rozwiązanie tej ponurej zagadki.

Pożycie między Płaszczyńskimi było bardzo złe. Po jakiejś awanturze Płaszczyński postanowił pozbyć się żony. Umówił się ze swym bratem Bolesławem, wziął od niego stary rosyjski karabin z obciętą lufą i w nocy, gdy żona spała, zastrzelił ją. Następnie obaj zajęli się zatarciem śladów zbrodni.

Zbrodniarzy osadzono w więzieniu.

Skandaliczne warunki bezpieczeństwa w kopalniach francuskich.

PARYŻ. Podczas dyskusji nad budżetem robót publicznych dep. Peissel poruszył sprawę stosunków, panujących w kopalniach francuskich. Jako przykład wysoce anormalnych stosunków, mówca cytował kopalnie w St. Pierre la Palude W ostatniej katastrofie w tej kopalni zginęło 31 górników z powodu zatrucia gazem. W kopalni nie było sygnałów ostrzegawczych ani rur, zapewniających dopływ świeżego powietrza, ani wreszcie gaśnic, które powinny posiadać wszystkie kopalnie francuskie. Dep. Peissel domagał się przeprowadzenia surowej kontroli w kopalniach i twierdził, że katastrofa w St. Pierre la Palude ujawniła karygodne zaniedbanie i pociągnęła za sobą, poza wspomnianemi 31 ofiarami — jeszcze 58 sierot.

Charakterystycznem jest, iż w sprawozdaniu tego przemówienia nie wymieniono, że w katastrofie w St. Pierre la Palude zginęło 17 górników polskich.

Przeciw rugowaniu robotników polskich z Francji.

PARYŻ. Z polecenia Rządu polskiego ambasador Rzplitej w Paryżu Chłapowski interwenjował w dniu 23 b. m. u ministra Lavala w związku z podanemi przez prasę wiadomościami o zamierzeniach rządu francuskiego co do robotników cudzoziemskich.

Atak na blondynów.

BERLIN. W Niemczech sensacją dnia jest wystąpienie radcy ministerjalnego, Staehlego ze Stuttgartu, który na pewnem zebraniu hitlerowskiem wystąpił ostro przeciw grasującej obecnie w Niemczech modzie blondynów.

Mówca zaznaczył z ironją, że jest to szał okazywania nazewnątrz stuprocentowej aryjskości, który to szał pochłonął już całe oceany wody utlenionej.

Dymisja prezydenta Rauschninga.

GDAŃSK. Prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska.

Wybory nowego prezydenta senatu gdańskiego odbędą się za kilka dni.

Dymisja prezydenta Rauschninga jest rezultatem tarć, jakie od dłuższego czasu miały miejsce między nim i przywódcą narodowych socjalistów w Gdańsku, pruskim radcą stanu Forsterem. Dr. Rauschning faktycznie już od kilku miesięcy nie urzędował w senacie.

Spokojny handel świąteczny nawet u żydów.

BERLIN. Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia niemiecka państw. Izba gospodarcza wydała zarządzenia, umożliwiające zakupy świąteczne. Władze mają zagwarantować spokojny przebieg tych zakupów i to nie tylko w przedsiębiorstwach, których właścicielami są aryjczycy, ale nawet wyjątkowo i w przedsiębiorstwach niearyjskich.

W kilku wierszach.

— Pierwszy pociąg z Radomia, idący po nowej linji wjechał na dworzec główny w Warszawie punktualnie o godz. 16 wioząc prezesa Rady ministrów prof. Kozłowskiego, ministrów Reichmana, Jędrzejewicza i Butkiewicza.

— Mianowany został w korpusie generałów—generał brygady Smorawiński Mieczysław Makary K. O. L 3—dowódcą okręgu korpusu № 2 w Lublinie.

— Większość delegatów opuściła Genewę, Titulescu wyjechał do Montrex. Benesz do Pragi, Jewticz do Belgradu. Dokąd udał się Litwinow, niewiadomo. Sądzą, że wyjechał do Paryża.

— Do Zaleszczyk przybyli z Rumunji pasażerowie statku „Velos”, którzy, jak wiadomo, po odmówieniu im prawa wjazdu do Palestyny tułali się na tym statku po licznych portach śródziemnomorskich. Jest ich 317 osób.

— Europejska konferencja gospodarcza zakończyła w sobotę swe obrady uchwaleniem szeregu rezolucyj w sprawach handlowo-politycznych, komunikacyjnych, lotniczych i ustawodawstwa międzynarodowego.

— Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 5, bezrobotny Franciszek Maciocha zastrzelił żonę, poczem popełnił samobójstwo. Przy tej krwawej rozprawie obecny był czteroletni synek Maciochów.

— Wczoraj wyjechał z Francji do Polski transport 200 robotników polskich wraz z żonami i dziećmi z kopalni Marles-les-Mines. W Lens do transportu tego przyłączyło się jeszcze kilkudziesięciu reemigrantów.

— Onegdaj w Chicago odbył się sensacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata między dwoma słynnymi zawodowcami wagi półciężkiej Lid Levinskym i Laskym. Dziesięciorundowa walka zakończyła się remisem.

— Wyjedzie z Jugosławji około 2 tys. austrjackich narodowych socjalistów, którzy znajdowali się w obozach koncentracyjnych, przeszli w lipcu na terytorjum Jugosławji po zabójstwie kanclerza Dollfussa.

„Pochowajcie nas w jednej trumnie."

CHEŁM LUBELSKI. W zagajniku kolonji Biesiadki pow. chełmskiego, znaleziono zwioki Rudolfa Rede mieszkańca kolonji Stawek i Lucji Elży Filip, lat 20 mieszkanki kolonji Biesiadki.

Przy złokach znaleziono rewolwer, przyczem stwierdzono u Rudolfa Rede, ranę postrzałową w okolicę serca, zaś u Lucji Filip dwie rany postrzałowe piersi.

Dochodzenie wykazało, iż Rudolf Rede zastrzelił Lucję Filip, a następnie sam pozbawił się życia. Przy zwłokach znaleziono listy z których wynika, iż Rede zastrzelił Filipównę, za jej zgodą. Oboje bardzo się kochali, lecz matka denatki nie zezwoliła im na zawarcie związku małżeńskiego. W pozostawionych listach Rede i Filip proszą o pochowanie ich w jednej trumnie.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 27 listopada. Walerjana
Wschód słońca o g. 7,17. Zachód o g. 15,46.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienicc.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Osatni Grosz.

Ku czci św. Cecylji. Z okazji obchodzonego corocznie święta patronki muzyki ,św. Cecylji, chór uczniów szkoły muzycznej dyr. L. Wawrzynowicza odśpiewał w kościele św. Jakuba w dniu 25 bm. o godz. 11 podczas mszy św. utwory czterogłosowe A. Polińskiego, Schuberta i innych. O godz 12 podczas sumy, mszę czterogłosową Ks. Starościńskiego, „Ojcze Przedwieczny" i „Twych Panie łask" L. Wawrzynowicza.

Owoce południowe potanieją o 50 proc. W kształtowaniu się cen na owoce importowane do Polski zaszedł zasadniczy zwrot.

Do niedawna artykułowi temu, przywożonemu na polski obszar celny przez Gdynię, przysługiwały specjalne ulgi przy opłatach celnych manipulacyjnych, o ile dostawały do konsumcji drogą aukcyj owocowych.

Faktyczna cena hurtowa nie była jednak nigdy ujawniana. Była ona wypadkową cichego porozumienia importera z hurtownikiem, gdyż ten przychodził na aukcję tylko poto, by zgóry umówioną cenę oferować.

Ulga, wynosząca około 2 tysięcz złotych na wagonie, tonęła oczywiście w ich kieszeniach.

Z końcem czerwca br została jednak wspomniana preferencja celna dla aukcyj owocowych zmniejszona. A obecnie daje się już odczuć poważne skutki tego posunięcia. I tak naprzykład dla aukcji owocowej w dniu 23 bm. sprzedano winogrona w porcie gdyńskim po 15 20 zł. do 16.50 zł. za skrzynię 14 kilogramową brutto.

Należy od tego odliczyć wagę opakowania i zarobek detaliczny, który wynosi 10, maksymalnie 15 proc., a wtedy uwypuklą się dotychczasowe 100 proc. sięgające zarobki hurtowników.

Perspektywa jest więc pocieszająca. Podkreślić trzeba, że równocześnie ubiega się kilka innych firm żeglugowych o przywóz owoców. Toczy się walka konkurencyjna, której nieuniknionem następstwem będzie zniżka frachtów. Można więc z całą pewnością przyjąć, że ceny owoców ukształtują się w najbliższej przyszłości na poziomie przynajmniej 50 proc. niższym, niż dotychczas. Banany, pomarańcze i winogrona przestaną być w Polsce artykułem luksusowym.

Radosne święto w szarem i ciężkiem życiu mieszkańców baraków.

Tego tylekroć nadużywanego słowa „święto" śmiało można użyć w zastosowaniu do tej wczorajszej skromnej, lecz pięknej uroczystości w barakach miejskich na Stradomiu, które odbyła się z sympatyczną prostotą, bez pompy górnych frazesów, ale za to w cennej atmosferze szczerego przeświadczenia, że spełniono dobry i użyteczny uczynek dla setek ludzi, ciężko doświadczonych przez życie. bo pozbawionych własnego kąta i często bezradnie wijących się w twardych uściskach nędzy.

Bo czy można wyobrazić sobie radośniejsze święto dla tej biedoty z baraków miejskich, niż zdjęcie z nich na przeciąg choćby kilku miesięcy tragicznego jarzma troski o kawałek chleba i łyżkę ciepłej strawy dla swoich dzieci, raniącego jarzma zupełnego poczucia bezsilności wobec nieubłaganego losu, skazującego te dzieci na niezawinione cierpienia głodu i chłodu.

Przejdźmy jednak do bezpośredniego opisu uroczystości.

O 1-ej po poł. w barakach odbyło się otwarcie dwóch świetlic, jednej dla dorosłych, drugiej zaś dla dzieci. Swietlica dla dorosłych mieści się w wielkiej sali, pełnej powietrza i światła, świetlica zaś dla dzieci z takiej samej sali i czterech pokoi. We wszystkich ubikacjach wesoło błyszczą nowe piece kaflowe. Przeznaczenie świetlicy dla dorosłych nie wymaga żadnych zbytecznych wyjaśnień i bezrobotni znaidą w niej godziwe rozrywki, dobroczynną lekturę, ciepło moralne i tak cenne dla ubogiego czlowieka w ciężkim czcsie zimowym ciepło fizyczne.

W świetlicy dla dzieci odbywać się będzie dożywianie 500 dzieci i karmienie mlekiem 70 niemowiąt. Z zestawienia tych dwóch cyfr widać, jak licznem potomstwem Opatrzność pobłogosławiła mieszkańców baraków.

W związku z wczorajszą uroczystością mieszkańcom baraków należy się pewnego rodzaju rehabilitacja. W barakach dość często zdarzają się różne godne pożałowania zajścia i stało się poniekąd nałogowym odruchem pióra przedstawianie baraków, jako siedliska wszelkiego zła i wszelkich występków. Ale poza garścią żywiołów niezbyt wysokiej wartości jakich nie brak w żadnem większem skupieniu ludzkiem baraki są tylko przybytkiem biedy i zamieszkane są przez ludzi, w gruncie rzeczy dobrych, lecz nieszczęśliwych, którzy znaleźli się pod kołami pędzącego po grudzie kryzysowej wozu życia.

Na wieść o mającem się wkrótce rozpocząć dożywianiu dzieci mieszkańcy baraków gromadnie stanęli do pracy, zakasali rękawy i własnemi rękami bezinteresownie wykonali wewnętrzne urządzenie świetlicy, co znakomicie ułatwiło szybkie zrealizowanie użytecznego dzieła. Wszelkie zaś inne wydatki, połączone z urządzeniem świetlic, poniosło miasto. Co dotyczy kosztów prowadzenia dożywiania, to podzielą je miasto i Fundusz Pracy. Organizacja i kierownictwo dożywiania oraz nadzór nad świetlicami powierzone zostało Towarzystwu Ogródków Działkowych, których czynną protektorką jest p. prezydentowa Mackiewiczowa a niestrudzonym prezesem inż. Szufieta. I jeśli piękna, iście samarytańska akcja dożywiania odrazu ujęta została w karby doskonałej organizacji, to jest to w dużej mierze zasługą inż. Szuflety i jego małżonki, którzy przy tej okazji wykazali wiele szlachetnego zapału i chwalebnej ofiarności.

Na uroczystość otwarcia przybyli do baraków: prezydent Mackiewicz wraz z małżonką, pułk. Stachiewiczowa, pułk. dr. Mikulski, dyr. Płodowski, inż. Szufleta wraz z małżonką, prezes Straży Ogniowej J. Kon. komendant Serednicki, powiatowy insp. szkolny Grodziski oraz zastępca pow. inspektora p. Lange.

Na powitanie gości tłumnie wylegli mieszkańcy baraków, witając ich przyjaznemi okrzykami.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, sama uroczystość odbyła się nader prosto. W odświętnie udekorowanej świetlicy, ozdobionej zielenią i różnokolorowemi ornamentami, pracowicie wystrzeżonemi z bibułki, do wesoło połśniewających białą ceratą stołów zasiadły dzieci i spożyły inauguracyjny pożywny obiad, składający się z doskonałej grochówki i odpowiedniej porcji chleba.

Należy zaznaczyć, że po obiedzie dzieci w wieku szkolnym pod kierownictwem seminarzystek z seminarjum p. Nurczyńskiej będą w świetlicy odrabiać lekcje i oddawać się różnym rozrywkom.

Podwaliny pod piękne dzieło zostały rzucone. Główny ciężar kosztów przyjął Zarząd Miejski i Fundusz Pracy. Lecz dla sprawnego funkcjonowania kosztownego mechanizmu odżywianie blisko 600 dzieci nieodzowna jest pomoc społeczeństwa. Niechaj więc wszyscy ludzie dobrej woli, których los postawił w stosunkowo dość pomyślnej sytuacji, pośpieszą z pomocą, nie wstydząc się najdrobniejszych datków. Każda ofiara jest cenna i pożądana, gdyż każda da łyżkę ciepłej strawy biedactwom, tak po macoszemu potraktowanym przez los w samem zaraniu życia.

Akademja ku czci Stefana Żeromskiego

Urządzona wczoraj w sali Rady Miejskiej staraniem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej akademja ku czci Stefana Żeromskiego była pięknym wyrazem hołdu dla wielkiego pisarza, zgasłego przed 9-ciu laty w pełnym rozkwicie genjalnych sił twórczych.

Słowo wstępne wygłosił prezes Stow. b. członków „Zarzewia" dyr. D. Zbierski, w gorących wzruszonych słowach mówiąc kim był Żeromski dla pokolenia, które po długich latach narodowej bierności podjęło walkę o niepodległość.

Młodzież ówczesna, kształcona na dziełach Żeromskiego, pewną stopą wchodziła w życie publiczne i gdy wybiła godzina dziejowa, ruszyła z Piłsudskim na czele w bój o niepodległość.

Postać Żeromskiego jest jaknajściślej związana z ruchem legjonowym, dla którego żywił on gorące sympatje.

Następnie prof. Adam Miller w dłuższej prelekcji wyczerpująco scharakteryzował szlachetny metal twórczości Żeromskiego, która cała była niczem innem, jak walką z odwieczną krzywdą ludzką, a zwłaszcza ludu pracującego. I podobnie jak Piłsudski, Żeromski, nie sprzeniewierzając się marzeniom o przebudowie ustroju społecznego, w roku 1905 wyraźnie staje się budzicielem dążeń niepodległościowych, ukazując narodowi górne piękno rycerskiego snu o szpadzie polskiej, dumnie błyszczącej w słońcu niepodległości.

I był on jakby wcieleniem instynktu samozachowawczego narodu, dźwigającego kajdany niewoli. „Naród polski jest wtrącony między dwa kamienie młyńskie — Moskwę i Niemcy. Przeto musi sam stać się kamieniem, aby nie być zmielonym przez Moskwę i Niemcy" — temi słowy odpowiada jeden z przywódców powstania 1863 r. na pytanie bohaterki „Wiernej Rzeki", po co było potrzebne powstanie, w czem tkwi jego racja dziejowa.

W zakończeniu swej prelekcji prof. Miller rozprawia się z nieuzasadnionemi zarzutami, jakoby Żeromski był dekadentem. Naodwrót był on duchem nawskroś twórczym i wszystkie genjalne dary swego umysłu i serca oddał całkowicie i niepodzielnie walce ze złem i nikczemnością we wszelkich jej postaciach.

Prawdziwą ozdobą akademji była uczuciowa recytacja artysty Teatru Miejskiego, p. A. Buczyńskiego wyjątków ze „Snu o szpadzie" (przepiękna inwokacja do młodości, jako twórczego elementu życia) i z „Róży".

Utalentowany młody artysta z dużą siłą wygłosił monolog więzienny Czarowica, jedną z przedziwności mowy polskiej, w którym wielki pisarz w słowach żelaznych i złotych odmalował całą gehennę niewoli polskiej i nad tem posępnym obrazem rozpiął tęczę marzenia o przyszłej Polsce, wolnej i szczęśliwej.

Programu akademji dopełniło solo na skrzypcach p. Chorzelskiego, który przy akompanjamencie prof. E. Mąkoszy pięknie odegrał „Walc" Bramsa, „Legendę" Wieniawskiego i „Pieśni Cygańskie" Sarasatti'ego oraz jak zwykle deskonały śpiew „Pochodni".

Jak spadają zarobki świata pracy.

Instytucje ubezpieczeń społecznych dokonały obliczeń zarobków robotników i pracowników umysłowych, podlegających ubezpieczeniu emerytalnemu.

Na 1,000 ubezpieczonych robotników zarabiało mniej, niż 150 złotych miesięcznie 174 robotników. Ponad 400 zł. miesięcznie zarabia 9, ponad 450 zł. — 5, a ponad 500 zł. — 3 na 1,000 ubezpieczonych.

Wśród pracowników umysłowych 173 na 1,000 ubezpieczonych zarabia ponad 400 zł. miesięcznie, 56 — ponad 700 zł., a 21 — ponad 1,000 zł.

Ponad 500 złotych miesięcznie zarabia 0.3 proc. ogółu ubezpieczonych robotników, a ponad 1,000 zł. miesięcznie 2.1 proc ogółu ubezpieczonych pracowników umysłowych.

Jak wielki jest spadek zarobków robotników w Polsce, widać z tego, że w 1933 r. jeszcze 21 robotników na tysiąc miało zarobek 400 i więcej złotych, dziś zaś takich robotników przypada na tysiąc tylko 17.

Podobnie jest z pracownikami umysłowymi. W 1932 r. zarobki od 360 zł. miesięcznie miało 290 na tysiąc, dziś ponad 400 zł. zarabia tylko 173 na tysiąc. Ponad 640 zł. miesięcznie zarabiało przed dwoma laty 101 na tysiąc pracowników umysłowych, obecnie zaś tylko 77 osób.

Swiadczy to najlepiej o spadku zarobków wśród robotników i pracowników umysłowych, skoro tych najlepiej zarabiających jest coraz mniej.

Wydział zamiejscowy sądu okręgowego piotrkowskiego w Częstochowie, na zas. art. 1777 3, 6 i 8 U.P.C. ogłasza, że na żądanie Teofili Bednarkiewicz, zamieszkałej w Częstochowie przy ul. Złotej Nr. 205, postanowieniem z dnia 12 listopada 1934 r. wszczęto postępowanie co do stwierdzenia wypadku śmierci Władysława Bednarkiewicza, syna Wojciecha i Teofili z Szarków, urodzonego w Częstochowie w dniu 20 czerwca 1886 roku.

Wzywa się przeto wszystkich, którzy o życiu lub śmierci Władysława Bednarkiewicza posiadają jakiekolwiek wiadomości, aby o znanych sobie faktach zawiadomili Sąd w ciągu 3 ch (trzech) miesięcy, licząc od dnia wydrukowania niniejszego ogłoszenia, powołując się na Nr. sprawy IV Co 282/34

Sygnatura: 1030, 1150, 1151 i 1154-33.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru Stefan Stodółkiewicz mający kancelarję w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 55, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 grudnia 1934 roku. o godz. 10-ej we wsi Zawada, gminy Wancerzów, pow. częstochowskiego, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Władysława Noconia składających się z mebli domowych, 2-ch kożuchów, garnituru, radjo-aparatu, bryczki sanek, karos. do samochodu, dachówek, form do dachówek, żyta w słomie, jałówek, prosiąt, indyczek, kur, pszenicy w słomie i owsa w słomie, oszacowanych na łączną sumę zł. 1928.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 22 listopada 1934 r.
Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Program uroczystego otwarcia wystawy morskiej. Ostatecznie już został ustalony program uroczystego otwarcia wystawy utworów marynistów polskich p n. „Morze Polskie„.

Otwarcie wystawy odbędzie się w niedzielę 2-go grudnia o godz. 12. Uroczystość otworzy Hymn Bałtyku w wykonaniu orkiestry 27 p. p. pod batutą por. Grzewińskiego, poczem przemówienie okolicznościowe wygłosi prezes miejscowego oddziału Llgi Morskiej i Kolonjalnej pułk. dypl Myszkowski.

Z kolei chór Ligi Morskiej i Kolonjalnej odśpiewa „Legendę Bałtyku" dyr. Zawadzkiego (tekst kpt. Zielińskiego) O godz. 12.30 nastąpi uroczystość przecięcia wstęgi i goście przy dźwiękach orkiestry 27 p. p. i chóru, umieszczonych na balkonie sali posiedzeń Rady Miejskiej, będą zwiedzać wystawę.

Wystawa zawierać będzie najwybitniejsze utwory marynistyki polskiej. Przy tej okazji warto podnieść ofiarność p p. malarzy, którzy podarowali miejscowej Lidze Morskiej i Kolonjalnej kilka swoich utworów.

Czytelnia przy bibljotece im. dr. W. Biegańskiego. Abonenci bibljoteki miejskiej im. dr. Władysława Biegańskiego korzystają z cennego przywileju bezpłatnego uczęszczania do istniejącej przy bibljotece czytelni, bogato zaopatrzonej w pisma codzienne, tygodniki i miesięczniki.

Czytelnia otwarta jest w godzinach od 4 do 8 wiecz. Prenumeruje ona Gazetę Polską, Kurjer Poranny, Świat, Tygodnik Ilustrowany, Światowid, Naokoło Świata oraz różne inne tygodniki, miesięczniki a nawet kwartalniki.

Uruchomienie czytelni z wielkiem uznaniem powitane zostało przez liczne rzesze inteligencji, w wielu wypadkach pozbawlonej możności kupna pisma, nie mówiąc już o tygodnikach i miesięcznikach, zupełnie nieprzystępnych dla wielu osób.

Miejski Wydział Oświaty i Kultury, zachęcony powodzeniem tego poczynania i uznaniem, z jakiem się ono spotkalo, zamierza stworzyć oddzielną czytelnię o znacznie rozszerzonym wyborze pism i czasopism.

Do akt Nr. Km.1221-1932 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, obwieszcza, że w dniu 4 grudnia 1934 roku od godziny 10 rano, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Przemysłowej Nr. 11, u M. Rozencwajga składających się z mebli domowych, radja, maszyny do pisania, telefonu i kasy ogniotrwałej, oszacowanych na łączną sumę 3.615 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 23 listopada 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk**.

Sygnatura: Km. 678, 680-33.

Obwieszczenie. o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski mający kancelarję w Krzepicach ulica Częstochowska Nr. 31 na podstawie art 606 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 grudnia 1934 roku, o godz. 12-ej w poł. w maj. Zakrzew, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Lesiewskiego, składających się z bryczki, powozu kredensu jesionowego i kredensu dębowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 1050. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 19 listopada 1934 roku.
Komornik **St. Michałowski.**

Uroczystości listopadowe
i święto podchorążych w Częstochowie.

W sobotę i niedzielę z okazji rocznicy Powstania Listopadowego i zaprzysiężenia dywizyjnego kursu podchorążych rezerwy przy 27 pp. odbyły się uroczystości, rozpoczęte capstrzykiem na placu gen. Bronisława Pierackiego.

Osnuty mokremi mgłami późno jesiennemi wieczór mimowoli wywoływał w pamięci wizję owej historycznej nocy listopadowej, w którą w Warszawie zagrzmiał zew podchorążych belwederskich „Do broni."

Na placu w kilku rzutach ustawiły się: dywizyjny kurs podchorążych, szkoła podoficerska, Związek Oficerów Rezerwy i Koło Podchorążych Rezerwy. Całością dowodził dowódca kursu kpt. Brzozowski, od którego raport przyjął dowódca 27 pp. ppłk. Czapliński.

Następnie kpr. podchorąż. B. Łaszczyk wygłosił dłuższe przemówienie, w słowach przepełnionych młodzieńczą poetycznością charakteryzując ów przedziwny nastrój Nocy Listopadowej, gromową wymowę okrzyku belwederczyków „Smierć tyranom", którym zbudzili oni i porwali do walki Warszawę i cały naród, oraz zmienne koleje wojny 1831 r.

Oddawszy w pełnych gorącej czci i miłości słowach hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, który spełnił to, czego nie danem było spełnić pokoleniu 1863 r. który w synach klęski obudził dziedziców chwały i powiódł ich w bój o Ojczyznę, mówca zwraca się do podchorążych, jako do bezpośrednich spadkobierców bohaterskich tradycyj Belwederczyków.

Nazajutrz w niedzielę po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Jakóba, które odprawił ks. kapelan Zelaznowki odbyło się zaprzysiężenie podchorążych. Od podchorążych wyznania rzymsko-katolickiego przysięgę odebrał ks. kapelan Zelaznowski, od 4 zaś podchorążych wyznania mojżeszowego adjutant 27 pp. kpt Ptaszyński.

Wśród uroczystej ciszy padały słowa ślubowania na wierność ojczyźnie, chorągwiom wojskowym, konstytucji i honorowi żołnierza polskiego, prawu i prezydentowi Rzeczypospolitej itd.

Po skończonej uroczystości zaprzysiężenia utworzył się pochód i udał się do mogiły Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono piękny wieniec. U mogiły przemówił porucznik rezerwy Lubczyński, podkreślając, że pomimo klęski powstania listopadowego pozostawiło ono bezcenny spadek ideowy. Pobojowiska otoczyła epicka atmosfera bohaterstwa i sławy i zakwitł na nich przepiękny mit o męstwie żołnierza polskiego.

Hasła wiekopomnej nocy listopadowej odżyły w czynie legjonowym Marszałka Piłsudskiego, który w prostej linji jest nieodzownym potomkiem bohaterskich podchorążych belwederskich.

Mówca zakończył okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, poczem orkiestra odegrała hymn państowy.

Następnie na placu gen. Pierackiego odbyła się defilada, którą w obecności władz wojskowych i cywilnych ze starostą Bielawką i prezydentem Mackiewiczem na czele przyjął d-ca 7 Dywizji Piechoty pułk. dypl. Stachiewicz.

O godz. 6 wieczorem w sali Straży Ogniowej odbyła się akademja. Cały jej program wykonany został wyłącznie siłami podchorążych. Akademję z prostotą żołnierką zagaił d-ca 27 p.p. ppłk. Czapliński, poczem wygłosił przemówienie strzelec Tomicki. Przemówienie to chwilami miało charakter uroczystej deklaracji wiary wchodzącej w życie młodej generacji ze czcią i uwielbieniem wpatrzonej w czyny wielkich dziadów i ojców.

W silnych słowach mówca wyprowadza rodowód legjonów z czynu twórców Nocy Listopadowej i oddaje hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Programu akademji dopełniła recytacje utworów Or-Ota, „Warszawianka" i inne utwory w wykonaniu orkiestry szkolnej oraz II—Rapsodje Węgierska Liszta w bardzo dobrem wykonaniu strzelca Wojdy.

Przy dźwiękach—„Brygady" dobiegła końca podniosła akademja listopadowa.

Z obchodów listopadowych. W ub. niedzielu w szkole muzycznej L. Wawrzynowicza odbył się dla uczniów obchód rocznicy Powstania Listopadowego. Przemówienie wygłosił dyr. L. Wawrzynowicz, poczem uczniowie odśpiewali Hymn Państwowy i Pierwszą Brygadę. Wykonane zostały utwory fortepianowe i skrzypcowe. Do skrzypiec akompanjował prof. Tadeusz Wawrzynowicz. Poloneza A-dur i Preludja Szopena odegrał na fortepianie L. Wawrzynowicz.

Chór Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Częstochowie. Z inicjatywy prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Częstochowie, płk. dypl. Myszkowskiego, zorganizowano jako osobne Koło LMK. w Częstochowie chór męstki LMK., którego skład imienny ze względu na obywatelską pracę w Lidze podajemy poniżej.

Dyrygent chóru: prof. M. Zawadzki. Zarząd chóru: prezes — insp. szkolny Gr. Grodzicki, wiceprezes — kpt. dypl. Zieliński, gospodarze: pp. Ż. Książkiewicz i L. Zgierski, — skarbnik — p. Konstanty Mercik, sekretarz — Z. Płachecki, bibljotekarz — p. R. Krauze.

I tenory: Heneł R., Jochimek St., Książkiewicz Z., Łączyński H. prof., Matyszczak B., Młynarczyk Wł., Olijewski K., Pala Fr., Piekarski Bol, Sowier L., Sozański J., Wichliński St.

II tenory: Gałkowski St., Krauze R., Mercik K., Pasternak P., Płachecki Z., Suwara Fr. prof. dr., Zyfko S.

Barytony: Błaszczyk W., Kizlich K, Kremblewski K, Łebek K., Mrozowski M., Rozpończyk M., Zieliński J. kpt. dypl.

Basy: Chrząstek J., Chrząstek K., Dowganiuk B., Gębicki H., Janik B., Łapuchowtki W., Sieradzki W., Zauder O., Zgierski Ł.

Współudział przy organizowaniu koncertów zaofiarowali: prof. J. Bursik, p. Z. Jałowiecki, prof. St. Chętkowski, p. Ciechanowiczowa oraz recital fortepianowy p. Wanda Kopecka.

Aresztowanie oszustów dolarowych. Przed kilkunastu dniami do mieszkania urzędnika kolejowego w Rudnikach Józefa Krasowskiego przybyła elegancko ubrana pani i przedstawiła się jego żonie jako przedstawicielka Banku Lwowskiego.

Do pp. Krasowskich przybyła ona z radosną wieścią o większej wygranej, jaka padła na ich dolarówkę i w związku z tem poprosiła o okazanie jej szczęśliwej dolarówki,

P. Kasowska, nie podejrzewając podstępu, doręczyła jej dolarówke, której numer przedstawicielka Banku zapisała, a następnie rzekomo włożyła ją do koperty, polecając p. Krasowskiej natychmiastowe wysłanie jej do Lwowa.

P. Kasowska skwapliwie zastosowała się do tego i do powrotu męża pozostawała w przyjemnem przeświadczeniu, że wkrótce podejmie dość znaczną wygraną.

Lecz p. Krasowski okazał się mniej łatwowierny i wiedząc z gazet jakiego rodzaju prrzedstawiciele banków podróżują po kraju, niezwłocznie zatelefonował do banku lwowskiego, skąd otrzymał kategoryczne zapewnienie, że bank nikogo nie wysyłał do powiatu częstochowskiego i że rzekoma przedstawicielka banku jest zwyczajną oszustką.

Ta sama oszustka kilka dni potem zgłosiła się do Józefy Konstanciak we Mstowie i zawiadomiwszy ją o wygranej wyłudziła od niej 9 zł. Tym razem działała ona przy pomocy jakiegoś mężczyzny, którego przedstawiła jako Sokołowskiego, od którego p. K nabyła szczęśliwą dolarówkę.

Lecz tak długo dzban wodę nosi, aż... Oszuści wpadli wreszcie w gościnnie rozstawione objęcia policji. Wsypy tej doznali w Bełchatowie. Okazali się oni małżonkami Henrykiem i Heleną Przystalskimi z Częstochowy.

Nieuczciwa służąca. Chlebodawczyni służącej Stanisławy Minkinej zamieszkałej w Jastrzębiu gm. Kamienica Polska, p. Irena Szczepanik (Bór 29) zameldowała policji, że Minkina skradła jej złoty pierścionek, kolczyki, łyżki stołowe duże, 5 łyżeczki małe, nóż, 3 widelce, lalkę, poszewkę i rękawiczki i po dokonaniu kradzieży zbiegła.

Kradzież z kuferka. P. Knysek Józefie (św. Barbary 42) skradziono w nocy z zamkniętego kuferka 122 zł. Pieniądze były ukryte w bucie filcowym.

Pożar w Kłobucku Wskutek zaprószenia ognia spłonęła tu stodoła i szopa ze słomą i łubinem należące do Botkowskiego Józefa. Straty wynoszą 230 zł.

Pieniędzy na wódkę Zatrzymano w areszcie Jana Janiki (Rynek Narutowicza 36), który zaatakował przy zbiegu ulic Alei i Piłsudskiego p. Potasiewicza Wiktora żądając od niego pieniędzy na wódkę.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Hipoteczny Sekcji I ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) IZABELU-DAWIDZIE vel Izydorze-Izraelu BEMSKIM, wierzycielu sum: 5000 rub, z 6 proc. i kaucją 500 rub. i (przez zastrzeżenie) 9197 złotych 45 gr. z proc. zabezpieczonych na nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. 310.

2) AGNIESZCE z Zabłockich WILCZYŃSKIEJ, wierzycielce sumy 4320 marek, zabezpieczonej na nieruch. w Częstochowie oznacz. Nr. hip. 665.

3) KAROLINIE GĄSIOR vel GĄSIOROWSKIEJ, właścicielce 1/5 części nieruchomości w Częstochowie, oznacz Nr. hip. 900.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 10 kwietnia 1935 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, 25 września 1934 r.
Pisarz Hipoteczny.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Wiadomości radjowe.

Jak wyglądają nowoczesne odbiorniki.

Sprzęt radjowy staje się coraz bardziej podobny do telefonicznego: jak każdy może rozmawiać przez telefon, nie znając zupełnie zasady działania i obsługi tego prostego przyrządu, do korzystania z którego wystarcza jedynie znać numer telefonu osoby, z którą pragniemy rozmawiać — odbiornik radjowy staje się również sprzętem, z którego może korzystać zupełny laik. Nowoczesne odbiorniki, to istne automaty do odbioru różnych stacyj naddawczych Jeżeli chodzi o odbiorniki proste, tanie, musimy tu sobie powiedzieć w sposób bardzo kategoryczny, że ich daleki zasięg i wielka ilość stacyj nadawczych należą do bezpowrotnej przeszłości. Coraz większa ilość stacyj nadawczych i coraz większy wynikający stąd tłok w eterze zepchnęły odbiornik trzylampowy, dwuobwodowy do roli odbiornika głośnikowego stacji lokalnej, oraz w najlepszym razie kilkunastu stacyj zagranicznych o większej mocy Do odbioru stacyj dalekich służy superheteodyna, odbiornik, który dziś może mieć tylko cztery lampy.

Superheterodyna nowoczesna zaopatrzona jest z reguły w następujące urządzenia, sprowadzające odbiór jedynie do nastawienia skali na nazwę stacji lub jej długość fali — i wyregulowania siły odbioru: Automatyczna regulacja mocy, usuwająca fadingi i wahania siły odbioru w sposób prawie wystarczający, ciche strojenie, polegające na tem, że odbiornik stroi się na daną stację przy zupełnie zamkniętym regulatorze siły odbioru—i jedynie ruch wskazówki odpowiedniego wskaźnika lub światło lampki neonowej wskazuje, że stacja została schwytana—dalej kolorowe oświetlenie skali, wskazujące na który zakres fal odbiornik jest nastrojony—i wreszcie szkło powiększające ukazujące napis mikroskopijnej nazwy stacji w powiększeniu, wystarczającem do dokładnego odczytania.

Dalszym, niezmiernie ważnym szczegółem konstrukcyjnym nowoczesnych odbiorników dalekosiężnych jest w większości wypadków możność zasilania ich z prądu zmiennego lub stałego, o różnych napięciach bez konieczności dokonywania przerób.

Jak widać, będziemy niedługo słuchali radja, tak, jak dziś korzystamy z telefonu, czy tramwaju: bez potrzeby orjentowania się w zawiłych opisach obsługi, która została tu uproszczona do możliwego maksimum.

Wiedeńskie potpurri i WesołaPiątka

Dwa wieczory wesołej wiedeńskiej muzyki, które Polskie Radjo nadało ze Lwowa, spotkały się z dużem uznaniem słuchaczy. Ogólna opinja podkreśla specjalny styl wiedeński, w jakim Tadeusz Seredyński wykonuje te audycje. W programie dzisiejszego wieczoru (wtorek 27 listopada godz. 20 ta) znajdą się m in. utwory O. Straussa, Granich Staedtena, Schuberta, Stolza. Wykona je zwiększona orkiestra salonowa, chór „Wesołej Piątki" i lwowski kwartet Schrammla. Jako solista wystąpi tenor T. Jasłowski.

„Pan Tadeusz" w przekładach słowiańskich.

Arcydzieło mickiewiczowskie „Pan Tadeusz" omawiane wielokrotnie w roku bieżącym, jako w stuletnią rocznicę, będzie również tematem szkicu literackiego prof. dr. Józefa Gołąbka — badacza i specjalisty literatur słowiańskich. Prelegent ukaże słuchaczom „Pana Tadeusza" w przekładach słowiańskich: rosyjskim, czeskim, słowackim, bułgarskim i ukraińskim.

SŁOWO KOBIECE.

Piękna Paryżanka nosi...

List z Paryża o modzie.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego").

Paryż, w listopadzie 1934 r.

Ustalić sobie pogląd o modzie na podstawie kolekcji paryskiej nie jest rzeczą łatwą ani prostą, tak niesłychana jest ich rozmaitość. O trudności tej niech świadczy chociażby cyfra 3,305 sukien, które zaprezentowało kilkanaście pierwszorzędnych firm. Suknie w 62 procentach były w kolorze czarnym, w innych przeważał kolor zielony w najrozmaitszych odcieniach, obok niego duże powodzenie miały tony liljowy i śliwkowy.

Suknie popołudniowe nie są zbyt długie, jakieś 15 — 20 cm. od ziemi. Niektóre suknie wieczorowe nie dotykają ziemi, inne mają treny na 1.30 cm. długości. W najwyższym kapeluszu główka ma 23 cm. w najniższym 3 cm. Żakieciki są zupełnie krótkie, albo trzech czwartych długości. Sylwetkę przeciętą dwa albo trzy razy żakietem, tuniką czy falbanami widzi się dość często. Liczba fok, baranków, bobrów, nawet poczciwych cieląt i innych zwierząt przeznaczonych na futra dla pięknych pań idzie tysiącami. Moda tegoroczna jest naprawdę prześliczna i pełna wdzięku.

Najbogatsza jest moda w dziedzinie toalet wieczornych. Uderza w niej przedewszystkiem dbałość o styl. Artyści sztuki krawieckiej zwrócili swój wzrok na dawne epoki, ale jedynie w tym celu, aby je przystosować do czasów dzisiejszych i nadać im cechy r. 1935 bez względu na to, czy pierwowzór pochodzi z wieku XVI, czy XVIII, z czasów Directoire, czy Empire.

W stylu Ludwika XV jest toaleta z jedwabnego aksamitu o sutych paniers. Stanik wycięty owalnie odkrywa zupełnie ramiona, wycięcie, okolone jest ułożonym w fałdy aksamitem spiętym z przodu podłużną brylantową klamrą.

Czasy Katarzyny Wielkiej przypomina suknia z czarnej sztywnej tafty o bardzo szerokiej spódnicy i obcisłym staniczku, uzupełniona peleryną obszytą gronostajową mufką.

Na niektórych modelach widzi się o tyle sute pyfy przypominające r. 1880. Stanik haftowany panilletkami i cekinami przywodzi na pamięć czasy bezpośrednio przed wielką wojną.

Inny model z ciemnoniebieskiej tafty z długim trenem, zakończony jest koło szyi wysokim kołnierzem koronkowym a la Maria de Medici.

Anioły Fra Angelica przypomina suknia wyszywana czarnemi paillетkami o rękawach, jak duże skrzydła.

Epokę walca reprezentuje suknia z czarnego tiulu, które suto marszczona spódnica naszywana jest w poprzeczne pasy czarnemi wstążkami, natomiast spód sukni jest bardzo obcisły.

Jeżeli jednak którejś z pań nie odpowiada strój stylowy i nie godzi się z jej sylwetką, to moda przynosi szereg modeli nieujawniających żadnych reminiscencyj. Są to t. zw. „four-reaux" bardzo długie i obcisłe o czystej prostej linji. W sukni takiej wyglądać będzie prześlicznie osoba wysoka i bardzo szczupła. Bardzo ładny był model tego rodzaju z mieniącego aksamitu bronzowo-zielonego. lub suknia z jedwabnej krepy jasno-popielatej. Niektóre z tych „fourreaux" rozcięte są do kolan, co przy ruchu odkrywa zgrabną nóżkę w ładnej jedwabnej pończoszce.

Wspomnieć należy również i o kapeluszach, bo jest to zwykle jeden z pierwszych sprawunków zimowych, a w tej dziedzinie moda uległa dużej zmianie. Charakterystyczną jej cechą są bardzo wysokie główki. Dzisiejszy kapelusz wygląda jak spiczasta czapeczka gnoma, czy czapka kozacka lub krater wulkanu, jak kapelusze meksykańskie, czy kalabryjskie. Główka wznosi się śmiało w górę bez względu na to czy kapelusz ma kresy duże lub małe. Na jej szczycie umieszczona jest torsada ze wstążki, pęk piór czy rajerów, czasem skrzyżowane ze sobą dwa skrzydła. Niektóre główki są tak miękkie, że można je dowolnie ułożyć na głowie.

Ale ponieważ w Paryżu niema żadnych reguł stałych, którym trzebaby się bezwzględnie poddać i ponieważ szanowane są gusty indywidualne, więc obok kapeluszy wysokich widzi się też i zupełnie płaskie, a ogromnem powodzeniem cieszy się przedewszystkiem fasony „tricorne", oraz zgrabne toczki, niezbyt nasunięte na głowę *J. K.*

Najmodniejsze uczesania.

Chociaż pod względem uczesania jest łatwiej żyć nam, niż naszym babkom. Nie mamy długich włosów, któreby nam się plątały w nocy, brzydko wyglądały rano, które trzebaby fryzować, „tapirować", upinać i „przyszpilać" godzinami. Nie wiemy, co to są „podkładki" pod włosy (rodzaj materaya napchanego włosiem. Nie wiemy, co to są długie szpilki „podwójne" i „karbowane" uciskające i kłujące głowę.

Nic o tem (na szczęście) nie wiemy; co to są ciężkie do noszenia korony i djademy (niewygodne i kosztowne), co tą są przypięte z prawej strony i przytrzymane egretą z brylantów, pióra, pióra strusia i nie strusia („paradise" i „pleureuse")..

Nie wyobrażamy sobie nawet, jak można było wytrzymać w stożkowatych piramidach XVIII wieku, kiedy pani moda zmuszała do noszenia całej fregaty okrętowej na białej peruce.

My czeszemy się bardzo prosto, nie skomplikowanie, chociaż różnorodnie. Uczasanie to zabiera minimum czasu i zachodu, a daje rezultaty estetyczne w linji głowy i odmładzające.

Mówię oczywiście o kobiecie kulturalnej, która wywalczyła sobie wiele swobód nietylko na polu praw obywatelskich, ale i obyczajów cywilizowanych. Jeżeli chodzi o warstwy ludowe we wszystkich krajach Europy i czterech innych częściach świata, dawny regime nęka kobiecą głowę.

Oto chinki noszą jeszcze długie włosy i multum w nich zatkniętych spilek, w celu ochrony misternej fryzury sypiają na twardych wałkach, podłożonych pod kark.

Kobiety Polinezji dotąd jeszcze zwijają swe włosy w setki przetłuszczonzch „strączków". Buriatki nie lubią myć włosów, zato lubią osłaniać je piramidami z futra, ze skór tłoczonych i skrawków kolorowej materji.

Fryzura czarnej elegantki z Konga belgijskiego, przypomina jedną z odmian... kaktusa—prążkowanego od środka głowy symetrycznie w wąskie paski skóry wygolonej, naprzemian z cienkim warkoczykiem.

A Europa?

Lud nasz, czy też bretonki, holenderki, czy bawarki, — wszystkie kobiety ludu lubią zachowywać tradycyjnie osłonięte głowy. Czepki i chustki, różne kształtem — jednakie są co do celu: kryją zgrzaną, spoconą głowę i jakby powiedzieli współcześni higjeniści „nie pozwalają skórze oddychać".

A jak się przedstawia obecnie modna fryzura współczesnej, kulturalnej kobiety? W dalszym ciągu włosy krótkie zaczesane wtył głowy i skręcone w loczki, ułożone ku szczytowi głowy. Tak ulubione niedawno jeszcze, loki na karku, wychodzą już z mody. Trzeba przyznać, że bardzo niewielu paniom było w nich do twarzy.

Zupełnie niemodne przez szereg lat grzywki znów cieszą się łaskami pań, a nawet w karnawale przewidywany jest prawdziwy ich triumf. Obecna fryzura ma na celu niepowiększanie rozmiarów głowy i zachowanie jej właściwej linji.

Ubranka dziecięce.

Nieodzownemi warunkami mody dziecięcej są: prostota, wygoda, praktyczność i higjena.

Sukienki i ubranka dla chłopców robić będziemy z materjałów, które zaliczyć trzeba do rodzaju „porowatych", a więc z trykotu, tweedu, diagonalu i z wełnianej krepy.

Chociaż już nastały chłodne i dżyste dnie, jednak dla dzieci (mówię tutaj o dzieciach niebędących jeszcze w wieku szkolnym) robimy ubranka w kolorach jasnych, pastelowych. Gdy ktoś chce zaoszczędzić częstego prania, może wybrać kolory ciemniejsze, jak granat, zielony, bronz.

Tak praktyczne dla dzieci pijamki bardzo ładnie wyglądają z kolorowej, barwnej flaneli o prześlicznych wzorach. Są one nadzwyczaj praktyczne, doskonale się noszą i piorą, a przedewszystkiem są ciepłe. Na ubranka domowe najlepiej przeznaczyć wełwet, również doskonale piorący się i dość trwały. Krój takich ubranek będzie luźny, wygodny, nie krępujący ruchów. Ulubiony jest krój reglanowy.

Strojniejsze sukienki małych dziewczynek szyjemy z wełen miękkich, tafty, lub aksamitu. Przybiera się je białemi kołnierzykami i mankietami, barwną kokardę, albo jakimś ładnym paskiem lub szarfą.

Dla chłopców strojniejsze ubranko będzie składało się z ciemnych krótkich spodenek z wełny lub aksamitu, które się przypina do jasnej bluski wełnianej.

W żadnej garderobie dziecięcej, czy obficie wyposażonej, nie może brakować ani ciepłych rajtuzów. ani ciepłego swetra, szala, czapeczki i rękawiczek.

Wszędzie wełna.

Nigdy jeszcze nie nosiłyśmy tak wiele wełny, jak obecnie. Przed południem i popołudniu, czasem nawet wieczorem. Skromne sukienni sportowe z grubych, włochatych wełen, strojne suknie wizytowe z prześlicznych, ciemnych, przerabianych lśniącą nitką.

Wszelkie bluzki, pulowery, sweterki, garsonki w połączeniu z ciemną, wełnianą spódnicą, to ulubiony strój pani do biura, na spacer i po sprawunki. Nosimy je w kolorach jasnych i ciemnych pastelowych i jaskrawych, zastosowanych ładnie i pomysłowo.

Najchętniej ubieramy się w sweterki ręcznej roboty. Przeważnie robimy je same. Kupowane tak drogo kosztują. Szydełkujemy zawzięcie lub robimy na drutach, szukając oryginalnych wzorów, dobierając twarzowe kolory, stosując ścieg trudny i niespotykany, podpatrzony na wystawie pierwszorzędnego magazynu.

Tak, to prawdziwy triumf wełny w modzie obecnego sezonu.

Ale czy wiadomo jest paniom, że wełna zapukała i do drzwi kuchennych? Ze znalazła zastosowanie w gospodarstwie domowem?

Obecnie, wszystkie panie i gospodynie domu nie używają innych ścierek do kurzu i podłóg, jak wełnianych. Są one bardzo praktyczne w użyciu i trwałe... juk wełna „Tęcza" „Trójkąta w kole", z której zostały zrobione.

Również z wełny robi się torby po sprawunki. Są pakowne, praktyczne, zrobione w ciemnych kolorach, a przytem dające się doskonale prać.

Tak więc, wełniana moda opanowała nas zupełnie. Poddajemy się jej uległe, bo przecież, to moda wyjątkowo praktyczna i mająca tak rozległe zastosowanie. Zdaje się, że na szczęście będzie ona wyjątkowo długotrwała.

Racjonalna pielęgnacja tłustej cery.

Pielęgnowanie cery tłustej, mniej wrażliwej i skłonnej do zmian i zmarszczek wymaga codziennego mycia twarzy wodą ciepłą, a raz na tydzień gorącą, lub okładów przemiennych. Ustawiamy dwa naczynia — jedno z gorącą, drugie z zimną wodą — następnie maczamy ręcznik w jednej i drugiej na przemian, szybko przykładając go na twarz. Zabieg taki należy stosować raz na dziesięć dni, najwyżej do 10 minut, zaczynając kolejkę na wodzie gorącej, a kończąc na zimnej.

Przy bardzo dużych wydzielinach tłuszczu dodajemy płaską łyżeczkę od herbaty boraksu lub sody. Często stosowana woda ciepła czyni skórę elastyczną, podnieca powierzchowny obieg krwi i sprawność mięśni w skórze.

Stosowanie parówki, jako środka ko-

smetycznego do usuwania nieczystości, zalegających w porach skóry, może być zalecane tylko bardzo rzadko (najwyżej co dziesięć dni) i ostrożnie, bo choć oddaje dobre usługi, gdy chodzi o transpirację skóry, która wskutek gorąca, otwierającego pory łatwo wydziela wszystkie nieczystości, lub w wypadkach gdy cera jest bardzo tłusta, skłonna do wągrów i pryszczy, albo szara, ziemista lub anemiczna, jednak parówka stale używana (i nadużywana) chociażby z następującem zmywaniem zimną wodą, działa w niedługim czasie n ekorzystnie i upośledza jędrność skóry.

Parówkę twarzy można urządzić w domu bez specjalnego aparatu w sposób następujący: przed rozpoczęciem zabiegu przygotować prześcieradło kąpielowe oraz dwa krzesła, na jednem umieszczamy miednicę średniej wielkości drugie przeznaczone do siedzenia umieszczamy naprzeciwko, aby można było wygodnie pochylić się nad miednicą. Po zagotowaniu wody w imbryku (o pojemności najmniej trzech litrów), wlewamy wrzątek do miednicy, następnie pochylamy się nad nią nisko, zarzucamy na głowę prześcieradło, które musi szczelnie obejmować miednicę, aby para nie wydostała się na zewnątrz. Parówka powinna trwać najwyżej 10 minut.

Po skończonym zabiegu należy dokładnie wytrzeć twarz watą umoczoną w zwykłej, czystej wódce 45 proc., która wzmacnia mięśnie oraz działa ściągająco na rozszerzony wskutek gorąca pory.

Przy nadmiernie tłustej cerze najwłaściwsze są mydła alkaliczne. Przestrzegać należy przed samorzutnem stosowaniem mydeł leczniczych, bez porady lekarza. Dla cery mniej tłustej i normalnej zalecamy mydło przetłuszczone, aby równocześnie natłuszczało skórę, ponieważ działanie mydła jest połączone wogóle z pewnem nadmiernem odtłuszczeniem i wysuszeniem. Bywają też podrażnienia i przy dłuższem użyciu dobrego mydła; dowodzi to, że wpływa ono ujemnie na naszą skórę.

Rady praktyczne.

Pranie firanek koronkowych. Firanki koronkowe nabierają śnieżnej białości, jeżeli doda się łyżkę stołową spirytusu denaturowanego do wody, w której się je pierze. Przy tym systemie prania nabierają też trochę więcej sztywności.

Mycie porcelany. Porcelana w dobrym gatunku wymaga dużo ostrożności przy zmywaniu. Przedewszystkiem trzeba położyć na dnie naczynia, w którem się zmywa ścierkę, złożoną w kilkoro. To zabezpiecza porcelanę od uderzenia o dno naczynia. Do zmywania można użyć trochę dobrego mydła, najlepsza jest jednak do mycia glinka, która nie niszczy złoceń i po wytarciu daje porcelanie śliczny połysk.

Plamy od herbaty i kawy, które zażółcają porcelanę, dają się usuwać zapomocą zwilżonej soli, którą się naciera plamę.

Pierożki z ziemniaków Ugotować 1|2 kg. ziemniaków, dobrze je utłuc, żeby grudek nie było, posolić, popieprzyć, następnie usmażyć na złoty kolor pół usiekanej cebulki i wymieszać ją z masą ziemniaczaną Do tak przygotowanych ziemniaków można dodać 2—3 łyżki dobrze utartego twarogu, lub 4 — 5 jaj ugotowanych na twardo i drobniutko usiekanych, albo 6 dkg. grzybków suszonych miękko ugotowanych i usiekanych. Zagnieść zwykłe ciasto jak na makaron, rozwałkować je i układać małe kupki przygotowanego nadzienia, zawinąć ciasto i wycisnąć foremkę blaszaną małe pierożki, zaciskając dobrze brzegi. Po ugotowaniu polać świeżem masłem z bułeczką i posypać parmezanem lub tartym serem swajcarskim.

Ziemniaki po szwajcarsku. Jedną cebule, kawałek marchwi, pietruszki i selera pokroić drobno i zasmażyc w maśle, włożyć w to cienko pokrojonych ziemniaków, osolić, opieprzyć, wcisnąć trochę cytryny, lub dodać parę kropel octu i dusić aż wszystko będzie miękkie.

Sztuka mięsa po angielsku. Mięso dobrze wymoczone zbić dla kruchości, nakłuć nożem miejsca, tłuste, naszpikować cytrynową skórką i cebulą, skropić cytrynowym sokiem—niech tak z dzień poleży, obsypać potem liśćmi bobkowemi, obrumienić i piec, polewając masłem; zalać buljonem lub dobrym rosołem, wrzucić parę kaparów i pogotować. Pokrajać mięso w drobne plastry, ułożyć środkiem półmiska i podać z garniturem z jarzyn.

Rycerskość wieśniacza.

W pewnej, powszechnie szanowanej rodzinie mieszczańskiej w Monachjum popełniono w ubiegłym roku włamanie którego sprawcy przywłaszczyli sobie wiele przedmiotów wartościowych i klejnotów. Podejrzenie padło na pewnego młodzieńca, z pochodzenia chłopa, który był dawniej narzeczonym córki owych patrycjuszów monachijskich, został przez nich odrzucony, właśnie spowodu swego niskiego pochodzenia, niezbyt wykwintnego wyglądu, no i mało wytwornych manier, nic nie mających wspólnego z salonowem wychowaniem.

Podczas rozprawy sądowej odtrącony konkurent stanowczo wypierał się wszelkiej winy, ale poszlaki przemawiały wyraźnie przeciw niemu. Zwłaszcza fakt, że na oknie, przez które dokonano włamania, znaleziono odciski palców oskarżonego, postanowił o jego losie. Niefortunny eksnarzeczony został skazany na kilka miesięcy więzienia i karę swoją rzeczywiście odsiedział.

Dopiero obecnie sprawa wzięła nieoczekiwany obrót. W pewnem małem miasteczku bawarskiem umarł człowiek, który na ostatniej spowiedzi przyznał się do popełnienia owego włamania. Rozprawę wobec tego wznowiono, ale i teraz były narzeczony nie wyjaśnił tajemnicy, w jaki sposób jego odciski palców znalazły się na ramie okiennej obrabowanego domu. Uczyniła to dopiero córka gospodarzy Mimo zakazu rodziców, nie przestała ona kochać swego narzeczonego i młodzi widywali się potajemnie w jej pokoju. Ponieważ jednak normalna droga drzwiami była dla oblubieńca zamknięta, musiał uciec się do bardziej romantycznej drogi przez okno, czego nie chciał na rozprawie powiedzieć, ze względu na honor ukochanej. Dla uratowania tego honoru nie wahał się ów młodzieniec wziąć na siebie piętno zbrodniarza i przesiedzieć kilka miesięcy w więzieniu.

Czy wśród złotej i pozłacanej młodzieży wielu znalazłoby się takich, którzy równie chlubnie zdałoby egzamin na dżentelmana jak ten chłop z pochodzenia?

RADJO.

WARSZAWA 27 listopada

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.50 Płyty gramofonowe. 6,52 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.25 Muz. poranna (płyty). 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Koncert ork. salon.-jazzow. Karasińskiego i Kataszka. 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Lekka muzyka dwufortepianowa. 16.05 Koncert, 16 45 Skrzynka P.K.O. 17.00 Recital śpiewaczy W. Łozińskiej 17.25 Skrzynka językowa. 17.35 Płyty. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18 10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Sonaty w wyk. M. Fliederbauma 18.45 „Pan Tadeusz w słowiańskich przekładach” — szkic liter. wygł. prof. dr. J. Gołąbek. 19.00 Muzyka salonowa (płyty) 19.20 Pogadanka aktualna. 19,30 Recital śpiewaczy K. Żelechowskiego 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Wesołe potpourri ze Lwowa 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Reportaż muzyczny. 22.00 Koncert reklamowy. 22 15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w jęz. francuskim. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

81

Drzwi były zamknięte. Posłano po ślusarza i otworzono je wytrychem. Znaleźliśmy się w ciemnej izbie.

— Zapalić światło! — komenderował komisarz.

Gdy zapalono parę świec, ujrzałem mały, ciemny pokoik, w podłodze którego był otwór i schody prowadzące w głąb.

— Chodźmy najprzód do mieszkania, — rzekł sędzia.

Gdyśmy się znaleźli w pokoju, w którym rozegrałem tak straszną i niebezpieczną scenę z Walburgiem, sędzia zapytał mię:

— Czy tu pan był?

— Tu.

Wszystkie rzeczy stały na swoich miejscach, tylko szafa była wypróżniona i drzwi do niej otwarte naroścież. Na podłodze leżało trochę papierków, podartych drobno. Powietrze było zduszone i stęchłe. W ciemnej kuchence i w sklepie także nikogo nie było.

— Uciekli! — rzekł sędzia i obracając się do mnie, spytał:

— Czy pan przypuszczasz, że tu zbrodnia została dokonana?

— Tak sądzę i zdaje mi się, że nie gdzieindziej tylko w piwnicy. Opieram zaś to twierdzenie na tem, że Baumgold gorąco mię zachęcał, bym wszedł do ciemnej sieni.

— Dobrze. zobaczymy piwnicę.

Jakkolwiek czułem instynktowny wstręt do pójścia do piwnicy, musiałem jednak iść. Zapalono jeszcze parę świec i po schodkach wąskich, spadzistych, kręcących się, śliskich od błota i wilgoci, dostaliśmy się do dużej piwnicy, z której innego wyjścia nie było.

Była tu taka wilgoć, że kroplami spadała woda ze sklepienia, a na ścianach błyszczała jak puch biała saletra. Dno było grząskie i błotniste.

Obejrzeliśmy się dokoła i nic nie dostrzegliśmy, prócz kilku rozbitych i pustych pak, trochę drew leżących w kącie i niewielkiej ilości węgla kamiennego.

Sędzia wziął świecę z rąk jednego z policjantów i starannie obejrzał dokoła piwnicę. Gdy skończył swe oględziny i podniósł głowę, spostrzegłem na jego dobrej, łagodnej twarzy wyraz zniechęcenia i zawodu.

— Niema żadnego śladu! — rzekł,— nic! nic!

Ale jeden z policjantów, chłopak młody o oczach bystrych i przenikliwych, przeglądając starannie paki, podnosząc je, potrząsając niemi, znalazł wkońcu, na pół w błocie zagrzebaną, mocno powalaną i zdeptaną książeczkę, rodzaj notatnika, w którym mieścił się jeszcze ołówek.

Przypatrzywszy się bliżej temu przedmiotowi, odrazu poznałem go. Był to ten sam notatnik, w którym nieszczęśliwy Klein zapisał sobie nazwisko Walburga i oberżysty we Włoszczowej. Z uczuciem niewypowiedzianej ulgi, bo widziałem, że sędzia zawiedziony w swoich poszukiwaniach, patrzał na mnie podejrzliwie, zawołałem:

— Tak, ta książeczka należała do Szulima Kleina! Widziałem ją w jego ręku w chwili, gdym go wysłał tutaj. Zanotował tam sobie nawet nazwisko Walburga i oberżysty z Włoszczowy, od którego niby został posłany Proszę poszukać.

Sędzia wziął notatnik do ręki i począł powoli przerzucać kartę za kartką.

— Tak, — mówił, — to istotnie jest notatnik zabitego faktora. Tak, tak! A! otóż są adresy, o których pan tu mówił.

Schował notatnik do kieszeni i rzekł:

— Nie mamy tu już co robić. Ta książeczka jest dowodem, że nie gdzieindziej, tylko tutaj zostało dokonane morderstwo. Resztę śledztwo wykaże. Chodźmy na górę.

Na górze jednak nic nie znaleziono, coby wskazywało jakikolwiek ślad, chociaż poszukiwania były bardzo staranne i usilne. Sędzia opieczętował drzwi od sieni i od ulicy, przy ogromnem zbiegowisku żydów, i ukończywszy to, pożegnał się z komisarzem policji, a do mnie rzekł:

— Muszę pana fatygować jeszcze do siebie do kancelarji. Dasz nam pan bliższe wskazówki co do rysopisu tak Walburga jak i Baumgolda i jego żony.

W milczeniu siadłem do dorożki; przeklinając mój nieszczęsny los, który mię wplótł w fatalne koło tylu historyj szkaradnych i krwawych.

W kancelarji spisano ze mnie bardzo szczegółowy, stąd niepospolicie długi protokół, który musiałem podpisać, poczem zapytano mnie o rysopis morderców Szulima Kleina.

Narysowałem ich jak mogłem najdokładniej i zdawało mi się, że wszystko ze mnie wydobyto, com tylko wiedział i że w sprawie tego morderstwa niema żadnej a żadnej racji, bym był dłużej nagabywany.

Sędzia widocznie inaczej się na to zapatrywał.

— W tej chwili, — rzekł do mnie, — jesteś pan wolny, ale będę pana prosił, byś jeszcze nie opuszczał Warszawy i był na każde wezwanie sądu.

Widząc, że mi ta wiadomość nie na rękę, dodał:

— Trudno, inaczej być nie może. Jeżeli zdołamy schwytać którego z morderców, a zdaje mi się, że oni znajdują się ciągle jeszcze w Warszawie, w takim razie pobyt pański będzie tutaj potrzebny.

— A jeżeli panowie nie schwytacie żadnego mordercy? — zapytałem z wewnętrznym niepokojem.

— Ha! w takim razie... pobyt pański tutaj... musi się przedłużyć.

Ukłonił mi się na znak pożegnania.

Wyszedłem od niego zgryziony głęboko i zirytowany nadzwyczajnie.

Teraz dopiero w całej pełni przedstawiła mi się zjadliwa zemsta Walburga.

Bóg wie, jak długo będę musiał tu siedzieć, po sądach się włóczyć, wlec za sobą szkaradną, ohydną sprawę prostego morderstwa.

Byłem tą perspektywą tak przerażony i zagniewany, tak mi się ona wydała dokuczliwą, że przez chwilę myślałem nad tem na serjo, czyby nie było lepiej uciec z Warszawy, uciec do tej Anglji, do której wyjeżdżam ciągle i wyjechać nie mogę i która, wobec niesłychanie przykrych zajść, jakich doświadczam w kraju, wydawać mi się poczęła jako ziemia obiecana, jako kraina ciszy i spokoju, jako zapomnienie burz. oskarżeń i sądów.

Na szczęście zdrowy rozum wziął górę i postanowiłem czekać na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy Szulima Kleina.

Opatrzność jednak opiekowała się mną, bo pobyt w Warszawie, wobec plotek dziennikarskich, wobec braku zajęcia i niepokoju, jaki mną owładnął, stawał mi się z każdym dniem nieznośniejszym.

Nie upłynął jeszcze tydzień, gdy sędzia wezwał mię do siebie.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie” w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego”, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.